№ 17 WARSZAWA, 25 KWIETNIA 1926 R. ROK XIII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Z. Ł.

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.

Zbliżenie wsi.

Iście młodzieńczym porywem powiało po wsi naszej z chwilą, gdy przyszło opamiętanie się z wiekowej niewoli, gdy uświadomiono sobie nowy stan politycznej niepodległości.

Chłop stał się obywatelem.

Kółka Rolnicze, spółdzielnie, parcelacja, zrzeszenia młodzieży, szkoły, praca w samorządzie, polityczne związki zapalają mieszkańca wsi do intensywniejszej pracy na swym zagonie, budzą potrzebę porozumiewania się z dalszym sąsiadem, zmuszają do szukania nauki i rady w szerszym kraju i świecie dalekim.

Jedną z pierwszych potrzeb jaka nam się daje we znaki w owej chwili szukania dróg nazewnątrz, to potrzeba lepszej niż dotychczas komunikacji.

Dopóki horyzont chłopa nie sięgał poza jego wieś rodzinną, mógł jeszcze jako tako na swej szkapinie człapać po błotnistej drodze do najbliższego miasteczka na targ, lub do parafjalnego kościołka na odpust, mógł — jak to Mickiewicz mówi o djable czy pińczuku — siedzieć jak piskorz, „bo przywyknął“.

Dziś jednak wieś nasza odwykła od błota i nie chce w niem grzęznąć; potrzebuje i wyrywa się do świata i światła, a nie ma sił, któreby ją na drodze tej mogły powstrzymać.

Zapytacie zapewne, co może tu konkretnie zmienić i praktycznie dopomóc młodzież wiejska?

Wiadomo bowiem, że o budowie kolei radzą posłowie, że o naprawie dróg stanowi rada powiatowa, że do wójta należy troska o wyrównywanie wybojów i zasypywanie kałuż we wsi.

Coprawda, i w tym zakresie może rozumne dziewczę z własnego poczucia ochędóstwa, lub wskutek zachęty brata, a nawet pod wpływem przymówki sąsiada-kawalera podmieść na swem podsieniu, a przy pomocy ojca lub brata podwieźć furkę piasku, lub przekopać rów dla ścieku z okapu własnej chałupy i odwodnienia drogi. Gdy za przykładem jednej i druga sąsiadka z przed domu swego uprzątnie kałuże i wyrówna wyboje, rychło cała wieś i cała droga innego nabierze wyglądu.

Ale nie o to chodzi.

Dorastającemu gospodarzowi nie wystarczy sucha ścieżynka przed chatą, ani w czasach aeroplanów i radjofonów nie zaspokoi wymagań naszych kałamaszka parą wołów ciągniona, choćby po niewiedzieć jak równiutkim gościńcu.

Wieś polska, a z nią każda chałupa pod lasem potrzebuje codziennych, najświeższych wieści z kraju i ze świata, potrzebuje gazety, oświaty, słowem — poczty.

Wiadomo wprawdzie, że nie stać nas odrazu na wszystkie potrzeby, że gołymi jesteśmy jak ów przysłowiowy „szewczyk na dorobku“, i że pozostaje nam tylko, by z iście szewską fantazją gwizdać na biedę, a szyć, śpiewać zawzięcie, a kuć! Kuć choćby po szewsku na własnem kolanie!

Koło Młodzieży Wiejskiej, a nawet pojedyńczego rzutkiego człowieka stać na to, by sobie i wsi swojej przysporzyć czegoś, co na początek nazwiemy „agenturą pocztową“.

Nie trzeba nam sięgać po wzory aż zagranicę, bo i u nas każda wieś wielkopolska, lub śląska ma swoją pocztę, a nie ma tam ani jednego pustkowia, do któregoby codziennie nie zaglądał listowy.

Wieś, której obrót pocztowy nie jest w stanie opłacić utrzymania pełnego urzędu pocztowego z telegrafem i telefonem, ma swoją agenturę pocztową, t. j. zaufaną osobę zamieszkałą w danej wsi np.: nauczyciela, organistę, lub inteligentniejszego gospodarza czy innego mieszkań-

ca, któremu na podstawie osobnej umowy i za maleńkiem wynagrodzeniem — około 10—20 zł. mies. — urząd pocztowy powierza czynności poczty miejscowej danej wioski.

Zależnie od umowy i od warunków miejscowych obowiązany jest agent poczt. codziennie rano zgłaszać się w najbliższym urzędzie poczt. celem odebrania nadchodzących dla jego miejscowości przesyłek i doręczania ich adresatom. Musi utrzymywać przed swojem mieszkaniem skrzynkę na listy, zazwyczaj przez urząd poczt. dostarczoną i zawartość jej codziennie dostarczać do urzędu poczt., jak również przyjmować przesyłki polecone za pokwitowaniem, utrzymywać na składzie stale pewien zapas znaczków i formularzy poczt. dla sprzedaży interesantom, przyjmować przedpłatę na wszystkie gazety i czasopisma krajowe itp. Poczta tam bowiem pośredniczy między wydawnictwem a czytelnikiem w ten sposób, że każdy urząd pocztowy i każdy listowy wiejski obowiązany jest przyjąć przedpłatę na każdą gazetę za pokwitowaniem, zamówienie to wysłać danemu wydawnictwu i zażądać regularnego dostarczania danej gazety na pocztę w siedzibie wydawnictwa, który to urząd wysyła zamówioną ilość egzemplarzy pisma do stacji zamawiającej dla rozdzielenia ich i doręczenia właściwym abonentom.

Ułatwia to niezmiernie czytelnictwo i przysparza abonentów w niebywały sposób, a wydawnictwu zaoszczędza trudu i kosztów opakowania i adresowania każdego zosobna egzemplarza i klejenia marek, bo poczta czy agentura zamawiająca zna adresy swych abonentów i wystarcza jej podać wydawnictwu tylko ilość zamówień, a przy miesięcznym lub kwartalnym obrachunku opłacić przypadającą na wydawnictwo część ceny abonamentu, zatrzymując sobie jednocześnie pozostałą resztę przypadającą na koszta przesyłki.

Gdy państwo wzgl. zarząd poczt. nie stać na razie, by własnym kosztem zakładać wszędzie agentury, mogą i powinny się tego podjąć na razie bezinteresownie jednostki uspołecznione. W pierwszym rzędzie powołane jest do tego nauczycielstwo a nie w ostatnim rzędzie powinny tu być Koła Młodzieży Wiejskiej.

Gdzie jest czytelnia, powinno Koło na zewnętrznej jej ścianie umieścić skrzynkę na listy dla użytku całej wsi, a gdzie niema osobnego lokalu, uczynić to można przed domem przewodniczącego, lub któregokolwiek z członków Koła, którego mieszkanie ma dostępniejsze położenie frontowe.

Potrzebna jest również torba skórzana zamykana, której jeden egz. klucza znajdować się winien na poczcie, a drugi w posiadaniu osoby odpowiedzialnej za całość obowiązków agentury. Jeden z członków Koła Młodzieży na ochotnika, lub wedle uchwały po kolei winienby codziennie wychodzić lub na rowerze wyjeżdżać na pocztę z wysyłkami wsi zamkniętemi w torbie na kluczyk, a przywozić z powrotem przesyłki nadchodzące, które następnie w domu albo wprost osobiście doręcza adresatom, lub zazwyczaj przy pomocy dzieci szkolnych przesyła opodal zamieszkałym, lub ich pośrednio każe powiadomić o nadejściu przesyłki.

Przystępując do praktycznego zastosowania powyższego urządzenia, należy się wprzód porozumieć z naczelnikiem najbliższego urzędu pocztowego. Na wypadek, gdyby pocztmistrz najbliższego urzędu nie mógł sam decydować o tem, skądinąd nieznanem na terenie b. Kongresówki urządzeniu, lub gdyby odmówił pośrednictwa w uzyskaniu przyzwolenia ze strony dyrekcji poczt., autor niniejszego artykułu podejmie się na żądanie chętnie osobistej interwencji u władz do tego powołanych.

Joachim Sołtys.

TADEUSZ GROCHOWSKI.

Dzisiaj ten zbędny.

Dzisiaj ten zbędny, który w czasie burzy
Przed błyskawicą trwożne oko mruży,
W którego oku niemęska łza błyszczy,
Gdy swoje gniazdo zobaczył wśród zgliszczy
I gdy płomienne szaleją pioruny,
Targa płaczliwie swojej duszy struny.

Dziś ten potrzebny, co umie z pogardą
Patrzeć na zgliszcza i z wzniesionem czołem
Do walki stawać z szalonym żywiołem,
I nie ustąpić, i w miejscu stać hardo,
Co z kataklizmów groźnego koliska
Niechybnej śmierci swe wyzwanie ciska!

Gdy tacy dzisiaj do szeregu staną,
W ich sercach znajdziem tę krynicę żywą,
Z której wolności czerpać będziem żniwo,
Którzy Ojczyznę niewolą znękaną
Ku słońcu dźwigną i będą jej strażą
I czcić Ją wrogom na przyszłość rozkażą.

Jeden język, a dwie ręce nam się od natury dostały, żebyśmy więcej robili, niż mówili.

Człowiek powinien szukać prawdy, dobra i piękna nie poza sobą, a w sobie samym. Tylko w takim razie zdobycz jego będzie trwała.

H. Sienkiewicz.

„Ognisko Pracy Oświatowej" w Warszawie.

Zbędnem jest dowodzenie, jaką rolę w życiu społecznem i kulturalnem odgrywają miasta: są one ogniskami, gdzie współczesne życie się skupia i skąd promieniuje na okolicę. Najważniejsze znaczenie pod tym względem posiadają miasta większe, „główne", a w szczególności stolice. Tu znajdują się wyższe nadbudówki różnych władz i urzędów państwowych, odbywa się na szerszą skalę handel, wreszcie tworzą się różne instytucje społeczne, polityczne, gospodarcze, kulturalne i t. d. Mieszkańcy tak zwanej prowincji, a przedewszystkiem ludność wiejska bardzo często w różnych sprawach musi udawać się do miast. I tu napotyka nieraz handlowego, ale przyjeżdżamy poinformować się w różnych kwestjach związanych z pracą w Kołach Młodzieży Wiejskiej i innych organizacjach, na zjazdy, kursy, po książki i w wielu podobnych sprawach. To też musimy dążyć do tego, aby w większych miastach posiadać własne instytucje ludowe w całem tego słowa znaczeniu, a więc Domy Ludowe, lokale, świetlice, czytelnie, które moglibyśmy uważać za swoje, gdzie czulibyśmy się jak u siebie w domu.

Dziś jakże jeszcze daleko nam do tego stanu! Oto po przyjeździe do stolicy naszej, Warszawy, mieszkaniec wsi, jeśli niema znajomych, będzie się czuł zupełnie tak samo, jak zagranicą, tak wszystko dla niego będzie obce i chłodne. Ba! oto młodzież ludowa, która tu stale przebywa w szkołach i na uniwersytetach, nie



„Ognisko Pracy Oświatowej" — Słuchacze Studjum przy pracy.

trudności nie do przezwyciężenia: życie bowiem miasta dalekie jest od ciszy, prostoty i spokoju wiejskiego. Przybysza, który po raz pierwszy tu się znalazł, uderza wir życia, ogrom, oszałamiający ruch i chaos. Każdy pędzi w swoją stronę, nie oglądając się na nikogo. Wszyscy nieznajomi, niema się gdzie zatrzymać, poinformować... A potrzeby i interesy wsi w miastach stale rosną. Oto mamy już w większych miastach nadbudówki różnych organizacyj wiejskich, a więc nasze Okręgowe, wojewódzkie czy też Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, to samo mają Kółka Rolnicze, Straże Ogniowe, spółdzielnie i t. p. Dziś przyjeżdża się ze wsi do miasta nietylko dla załatwienia sprawy w urzędzie, jakiegoś interesu ma żadnego lokalu, gdzie mogłaby się schodzić na wspólną wymianę myśli, na zebrania, odczyty, śpiewy i t. d., gdzie mogłaby urządzić czytelnię, bibljotekę i w takiej własnej kuźnicy sposobić się do poważnej pracy na niwie ludowej. Nawet wiejskie instytucje społeczne, które działają od szeregu lat i mają środki pieniężne, nie posiadają własnych domów, lecz mieszczą się „kątem" po różnych punktach. Jakże dalecy jesteśmy pod tym względem np. od takiej Czechosłowacji, w której stolicy, Pradze, wszystkie organizacje wiejskie posiadają własne gmachy, drukarnie, dzienniki, bibljoteki, wyższe szkoły i t. d.

Ale miejmy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości to się zmieni. Przecież pracujemy w lu-

dowych instytucjach nie po to, by ciągle patrzeć na dziadowiznę, lecz by stale iść naprzód, podnosić się pod względem duchowym i materjalnym.

Oto parę lat temu powstał w Warszawie „Skarb Pracy Kulturalno-Oświatowej", do którego weszło 15 najpoważniejszych organizacyj społecznych, między innemi i nasz Związek Młodzieży Wiejskiej. Postawił on sobie za zadanie wspomagać pracę oświatową „przez szeroko pojęte inwestycje", a w pierwszym rzędzie wysiłki wspólne zostały skierowane do wzniesienia wielkiego Domu Oświatowego, gdzie różne instytucje znalazłyby pomieszczenie. Zebrano część funduszy, a Ministerstwo Robót Publicznych podarowało „Skarbowi" na ten cel plac o przestrzeni 6000 metrów kw. Zanim jednak zacznie się wcielać w czyn ten wielki, jak na nasze stosunki, projekt, tymczasem otwarto w październiku r. ub. t. zw.: „Ognisko Pracy Oświatowej" w Warszawie w dzielnicy robotniczej przy ul. Wolskiej 44. Wydzierżawiono na 6 lat dom 4-ro piętrowy i przystosowano go do potrzeb oświatowych zrzeszonych w „Skarbie" organizacyj. Rozmieszczono tam na różnych piętrach, stosownie do możności i wygody, sypialnie, sale wykładowe, salę bibljoteczno — seminaryjną i t. p. Jedno piętro w tym roku zajmują słuchacze „Studjum pracy społeczno-oświatowej" przy Wolnej Wszechnicy. Mają tu swoją bursę, bardzo starannie urządzoną, podług własnych pomysłów.

Na I-szem piętrze mieści się obszerna sala wykładowa na 120 osób. Mogą się tam odbywać odczyty, teatry amatorskie, sala ta ma również służyć do gimnastyki. Po drugiej stronie znajdują się tak zwane „hale wycieczkowe", przygotowane dla liczniejszych wycieczek, które w okresie letnim, zwłaszcza z Kół Młodzieży, spodziewane są bardzo licznie. „Hale" te urządzone są na sposób obozowy, gdzie w razie potrzeby na piętrowych łóżkach mogą znaleźć pomieszczenie i większe wycieczki.

Na samym dole urządzono szatnię, składy żywności, umywalnię oraz łaźnię z prysznicami. Wszyscy przyjeżdżający na kursy, wycieczki i t. p., a korzystający z gościny „Ogniska", podlegają pewnemu rygorowi pod względem czystości i porządku, co zresztą im tylko na zdrowie wychodzi...



„Ognisko Pracy Oświatowej" w Warszawie. — Sypialnia żeńska.

Głównem więc zadaniem „Ogniska" na dziś jest dać schludne i tanie schronienie dla wszelkiego rodzaju kursów krótkoterminowych i wycieczek. Jest pewna ilość miejsc i dla pojedyńczych noclegów, gdzie za niewielką opłatą (1 zł. 80 gr. na dobę) mogą członkowie organizacyj społecznych znaleźć nocleg.

Pocieszającą osobliwością dla nas będzie fakt, że w owem „Ognisku" jeden z większych pokoi będzie nosił nazwę: „Chata Związku Młodzieży Wiejskiej". Ponieważ Związek nasz jest członkiem „Ogniska" i dał swój wkład pieniężny, będzie mógł urządzić jeden skromny pokoik na swój sposób. Czyż to nie miły dowód, że wijemy sobie swoje „gniazdko"... Sądzę, że Koleżanki i Koledzy nie zapomną o niem w czasie pobytu w stolicy.

Do całości obrazu dodać trzeba, że kierownikiem „Ogniska" jest znany na naszym terenie Z.M.W. kol. W. Sosiński, który swoją energicz-

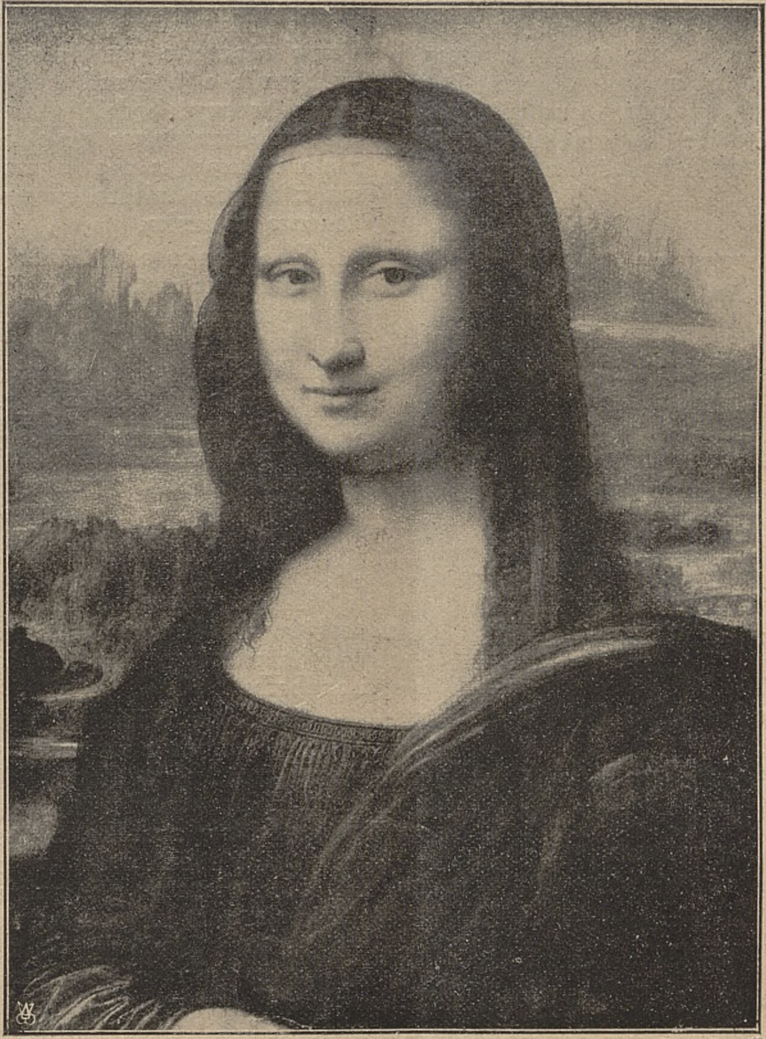
ną pracą i szczerym stosunkiem do korzystających z urządzeń „Ogniska“ — niemało przyczynia się do stworzenia tej miłej, swojskiej atmosfery, w której każdy przyjezdny czuje się jak u siebie w domu. To też Koła Młodzieży, zwłaszcza bliższe, powinny w okresie letnim wyzyskać „Ognisko“ dla potrzeb wycieczkowych.

B. B.

LEONARDO DA VINCI.

(Dokończenie).

Ostatnią niemal pracą artysty był portret Monny-Lizy. Umiłowane dzieło Leonarda pochłonęło znów kilka lat życia. Czuł się jednak szczęśliwym, patrząc na powstające arcydzieło. Tajemnicą bezcennej wartości obrazu jest nietylko mistrzowskie malowanie, ale i nieuchwytny, a głęboki wyraz oczu i pełen uroku kobiecego uśmiech. Portret zakupiony przez ówczesnego króla Francji, Franciszka I go, jest dotąd w Muzeum Paryskiem. Tenże sam król postanowił zdobyć i samego mistrza, zapraszając go na wyłączne swoje usługi. Zaproszenie takie było niemal rozkazem. W owych czasach bowiem monarchowie, książęta udzielni i papieże opiekowali się sztuką i oni jedynie dawali możność szerokiej pracy artystom. Ci ostatni starali się zaskarbić ich względy, a rzadko ważyli się na odmowę. Leonardo też z żalem musiał opuszczać ojczyznę, zgórą 60 lat liczący; nie miał rodziny, zabrał tylko schorowanego ucznia, starą służącą i wsiadłszy na muła, przebywał z niemi trudną drogę poprzez góry i rzeki. W nowym kraju marzył o wielkich pracach inżynieryjnych, o przeprowadzeniu kanałów i dróg aż do morza Śródziemnego. Plany zbyt śmiałe i kosztowne nie zyskały uznania. Życie artysty dobiegało końca. Piękne to było życie, choć nie wydało tej obfitości dzieł, jakie stworzyli artyści jemu współcześni, — piękne szlachetnością charakteru niezłomnego, gołębiem a gorącem sercem, co ukochało nietylko ludzi, ale litość uczuwało dla każdego stworzenia. Leonardo kupował nieraz więzione w klatkach ptaki po to jedynie, aby je na swobodę puścić. Myślą ogarniał szerokie horyzonty życia, a refleksje swoje zapisywał w dzienniku. Pisał zaś dziwacznie — lewą ręką, w odwrotnym kierunku; pismo takie odczytywać można z trudem, odbite w lustrze. Przytoczę wam jeszcze niektóre jego myśli:



„MONNA LIZA“, słynny portret Leonarda da Vinci (Winczi). Nieporównany czar uśmiechu i przedziwny wyraz oczu, subtelny koloryt i krajobraz jako tło — składają się na piękno obrazu, malowanego ręką genjalnego mistrza przez kilkanaście lat. Obraz ten nazywany też bywa „Zagadką“, „Sfinksem kobiety“, lub też „Uśmiechem kobiety“. Oryginał znajduje się w Muzeum w Paryżu.

„Wiedza powierzchowna czyni ludzi zarozumiałymi. Wiedza głęboka uczy pokory.

„Tak próżne kłosy podnoszą ku niebu zuchwałe głowy, gdy pełne pochylają się ku matce-ziemi.

„Ziemia daje roślinie pożywienie i wilgoć, niebo rosę, a słońce duszę.

„Pomiędzy prawdą a kłamstwem jest taka

różnica, jak między światłem a ciemnością.

„Gromadź mądrość, która będzie twoją żywicielką w latach sędziwych.

„Jak dobrze spędzony dzień przynosi sen spokojny, tak uczciwe a pracowite życie daje słodką śmierć".

Leonardo umarł w r. 1519 otoczony opieką oddanego mu całą duszą a wdzięcznego ucznia. Medjolan, gdzie długie lata żył i pracował, uczcił wielkiego obywatela i genjalnego artystę wspaniałym pomnikiem. Posąg naturalnej wielkości Leonarda stoi w śródmieściu i szeregom pokoleń przypomina świetlaną postać. Trzynaście dzieł malarskich, jakie pozostawił, rozprawy o architekturze, szkice, plany, rysunki bodaj najdrobniejsze przechowują muzea europejskie jak relikwje święte... Dobrze zapamiętajcie i Wy, Drodzy Czytelnicy, kim był nieśmiertelnej sławy Leonardo da Vinci.

W. Nagórska.

Oj, śmiechu!

Oj, śmiechu, ty śmiechu wesela,
Śmiechu jak kwiat,
Co na ust koralu wystrzela
I cieszy świat...
Co płyniesz srebrzystą kaskadą
Jak fale wód,
I dźwięczysz młodości sił swadą —
Ty jesteś cud!

Oj, śmiechu, ty śmiechu młodości,
Ty jesteś czar...
I chociaż w mej duszy żal gości
Straconych wiar,
I chociaż się w piersiach kołacze
Bolesny jęk,
Weseli me serce prostacze
Twój, śmiechu, dźwięk...

S. D.

Z wędrówek po Polsce.

Lwów. I.

Piękną i sławną jest przeszłość Lwowa i całej „ziemi Czerwińskiej" (jak zowią obecną Małopolskę wschodnią starzy kronikarze). Warto ją poznać, bo wiele się z niej nauczyć można, a przedewszystkiem zrozumie się wtedy, jak ściśle przeszłość łączy się z teraźniejszością i przyszłością.

W pierwszych wiekach, gdy tworzyło się państwo polskie, a gdy Mieszko chrzcił lud nad Wartą i Gopłem, a Bolesław Chrobry olbrzymiemi marszami ciągnął na wschód ku Dnieprowi i szczerbił swój miecz zwycięski o Złotą Bramę Kijowa, „Grody Czerwieńskie" już należały do Polski. Często o nie królowie polscy toczyli z książętami ruskimi walkę; napadali na ową „Ruś Czerwoną" Litwini i Tatarzy. Na czoło zamków obronnych, do których w czasie najazdów wroga chroniła się ludność wsi i dworów już w XIII wieku wybija się Lwów, założony koło 1250 roku przez księcia halickiego, Lwa.

Leży on gród w „paszczęce tatarskiej": „Sześć ciężkich oblężeń, dwadzieścia jeden najazdów, niszczących przedmieścia, dwie wielkie bitwy stoczone prawie pod murami świadczą wymownie o jego roli wojennej, która po wsze czasy tworzyć będzie jedną z najpiękniejszych kart mieszczaństwa polskiego. Na widok łun, zdala widnych z wież wysokiego zamku wyrusza z murów miasta rycerstwo na „taniec" z tłuszczą tatarską.

Bohatersko odpiera Lwów krociowe zastępy Chmielnickiego. „Wyłamują sobie zęby" o jego potężne mury wojska tureckie. Sława Lwowa idzie na cały kraj, zwą go „Przedmurzem Polski". Jemu przypada zaszczyt goszczenia wracającego z wygnania króla Jana Kazimierza, który w katedrze lwowskiej składa pamiętne śluby.*) Lecz nietylko jest obronną twierdzą; należy do najbogatszych miast handlowych, jest ogniskiem kultury i cywilizacji, która stąd promieniuje na odległe południowo - wschodnie kresy".

Dzięki swemu położeniu na skrzyżowaniu traktów handlowych jest punktem wymiany towarów wiezionych przez kupców ze wschodu i zachodu.

Swą dzielnością, rządnością, bogactwem i oświatą przoduje innym miastom Rzeczypospolitej. Razem z upadkiem Polski i Lwów poczyna tracić znaczenie. Austrjacy niszczą fortyfikacje, zostają rozebrane, poszczerbione od kul stare mury i bastjony. Tylko często pełne więzienia, a nierzadko i szubienice świadczą, że wśród jego ludności dawny duch żyje, który nie może nagiąć się do niewolniczego życia.

Lwów widziałem kilkakrotnie w czasie wojny. Ucierpiał on niemało, zwłaszcza zniszczyli go, jak i całą Małopolskę wschodnią w r. 1914 Moskale.

Wśród nas, „legunów", panowało przekonanie, że tak jak we Lwowie nie można się zabawić nigdzie. Oj, te lwowianki! Ileż to razy się wzdychało: „Może się uda, że powrócę znowu i zobaczę jeszcze drogie miasto Lwów"...

Rozłożony na kilku pagórkach, tonący w ogrodach, a w czerwcu poprostu pachnący cały akacjami, pełen kwiatów, no i ładnych

*) Patrz śluby Jana Kazimierza.

dziewcząt, Lwów odrazu chwytał za serce swoją wesołością i pogodą.

Z wysokiego kopca Unji Lubelskiej (został usypany w 350 rocznicę) roztacza się wspaniały widok na kilka mil wkrąg na falistą, bogatą ziemię Lwowską. Samo miasto poza paroma kościołami niema prawie zupełnie starych gmachów, jak np. Kraków, bo częste oblężenia i pożary je niszczyły.

Gdy tak sobie w pogodny, letni dzień (było to 1918 r.) siedziałem na kopcu Unji Lubelskiej z jednym studentem i ten mi opowiadał tę historję Lwowa, którą tu dla czytelników „Siewu" napisałem, powiedziałem mu:—Ano, skończyła się sławna przeszłość Lwowa, już teraz nic podobnego nie zrobi.

— Panie, odrzekł, bohaterska przeszłość i tradycja wiele znaczy...

Obaj nie spodziewaliśmy się wtedy, że w kilka miesięcy potem Lwów wskrzesi swe najpiękniejsze, najgórniejsze tradycje. Tradycje posłusznej broni, odwagi i wytrzymałości, że okupi swą wolność setkami mogił i strumieniami krwi i przypomni całemu światu, że niedarmo zwano go „przedmurzem Polski".

Wasz Bartek z Woli.

Zjazd Związku Strzeleckiego.

Dnia 11 kwietnia b. r. odbył się w Warszawie V Walny Zjazd delegatów Związku Strzeleckiego, reprezentujących zgórą 100 tys. strzelców. Po nabożeństwie oddziały zebrały się na Placu Saskim przed grobem Nieznanego Żołnierza, gdzie odbyła się przysięga na wierną służbę w obronie ojczyzny 500 nowoprzyjętych strzelców. Złożono przytem wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza.

Obrady Zjazdu rozpoczęły się o godz. 11-ej w sali Rady Miejskiej, dokąd przybył minister spraw wojsk., gen. Żeligowski, witany owacyjnie przez zebranych. Po wyborze prezydjum nastąpiły przemówienia organizacyj pokrewnych. Pierwszy mówił minister spraw wojsk., gen. Żeligowski, który wykazał jak wielkie zadanie mają organizacje przysposobienia wojskowego dla obrony granic państwa i jego przyszłości. A przedewszystkiem podkreślił, że wszystkie organizacje przysp. wojsk. jak, Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Wiejskiej, „Sokół", Harcerstwo i inne mogą o tyle liczyć na opiekę władz wojskowych, o ile będą całkowicie wolne od wszelkich naleciałości partyjnych.

Imieniem naszej organizacji witał Zjad kol. Adam Zieliński temi słowy: „W imieniu Związku Młodzieży Wiejskiej, organizacji pokrewnej i współdziałającej z Wami, witam V Walny Zjazd Związku Strzeleckiego i życzę, oby plonem obrad dzisiejszych była podwójna ilość członków Związku Waszego i abyście zawsze szli z otwartem sercem pod strzechę wieśniaczą, a młodzież wiejska z radością witać Was będzie!" W chwili, gdy powitania dobiegały końca, o godz. 12-ej przybył Marszałek J. Piłsudski, manifestacyjnie przyjęty długo niemilknącemi oklaskami i narodowym hymnem, odegranym przez orkiestrę. Następnie przewodniczący Zjazdu, poseł Bartel, przemówił do Marszałka w następujących słowach:

„Czcigodny Komendancie! Jeżeli doroczny Zjazd Związku Strzeleckiego jest zdaniem sobie sprawy z postępu w pracy, której Ty, Komendancie, dałeś początek, to dzień dzisiejszy, w którym gościmy Ciebie wśród nas, jest dla nas wielkiem świętem i będzie wyrazem bicia serc nietylko tu zgromadzonych jako delegatów obywateli strzelców, ale bicia tych serc w całym kraju, które ta oto rzesza reprezentuje w tej chwili w tej sali.

Witam Cię, Czcigodny Komendancie, imieniem Związku Strzeleckiego, imieniem szerokich mas, dla których jesteś jednym, Jedynym, dla których jesteś twórcą armji polskiej, dla których jesteś i pozostaniesz Naczelnym Wodzem".

Potem rozpoczęły się sprawozdania Związku, które składali red. Czaki — z działalności zarządu głównego i główny komendant, mjr. Kierzkowski — z prac przysposobienia wojskowego. Jak wynika ze sprawozdań, najwięcej w Związku jest elementu wiejskiego, bo 53%. W ostatnim roku liczba strzelców podwoiła się, bowiem każdy strzelec zamiast daru imieninowego dla Marszałka Piłsudskiego był obowiązany pozyskać jednego członka dla Związku. Czy nie należałoby i u nas przeprowadzić takiej uchwały, a podwoiłyby się i nasze szeregi?

Obrady przeciągnęły się do wieczora i zakończyły się uchwaleniem różnych wniosków, z których podajemy dwa, mające związek z pracą Z. M. W.:

„V-ty Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego zwraca się z ponownem gorącem wezwaniem do Sejmu o przyspieszenie prac celem rychłego uchwalenia projektu ustawy o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem, złożonego do laski Marszałkowskiej. Równocześnie Zjazd wyraża głęboką wiarę w to, że Wysoki Sejm przy decydowaniu powyższej sprawy weźmie pod uwagę poprawki Komitetu Stowarzyszeń Przysp. Wojskowego, jako wyraziciela opinji zorganizowanego społeczeństwa, które od szeregu lat pracuje w zakresie przysposobienia wojskowego".

„V-ty Walny Zjazd del. Zw. Strzeleckiego stoi na stanowisku, że Naczelna Rada Wychowania Fizycznego i Przysp. Wojskowego powinna być złożona z przedstawicieli organizacyj społecznych W. F. i P. W. oraz Sportu. Obecna organizacja Rady przez powołanie do niej w charakterze członków przedstawicieli rządu jest szko-

dliwa dla celów należytej współpracy czynników rządowych ze społecznemi i winna być co rychlej zmieniona".

A. Zieliński.

Opowieść o śmiałym lotniku.

Skończył stary Jamroz opowieść i fajkę na nowo nakłada, a nikt tak baśni cudownych a gadek prawić nie umie jak on.

— Jeszcze jedną, Jamrozie, jedną jedyną naostatek — prosi gromadka.

Pomyślał stary przez chwilę, pociągnął raz i drugi fajeczkę.

— Dobrze — mówi—opowiem wam o lotniku jednym, co tak wysoko poleciał, że o mało się nie dostał do nieba. A to, widzicie, było tak:

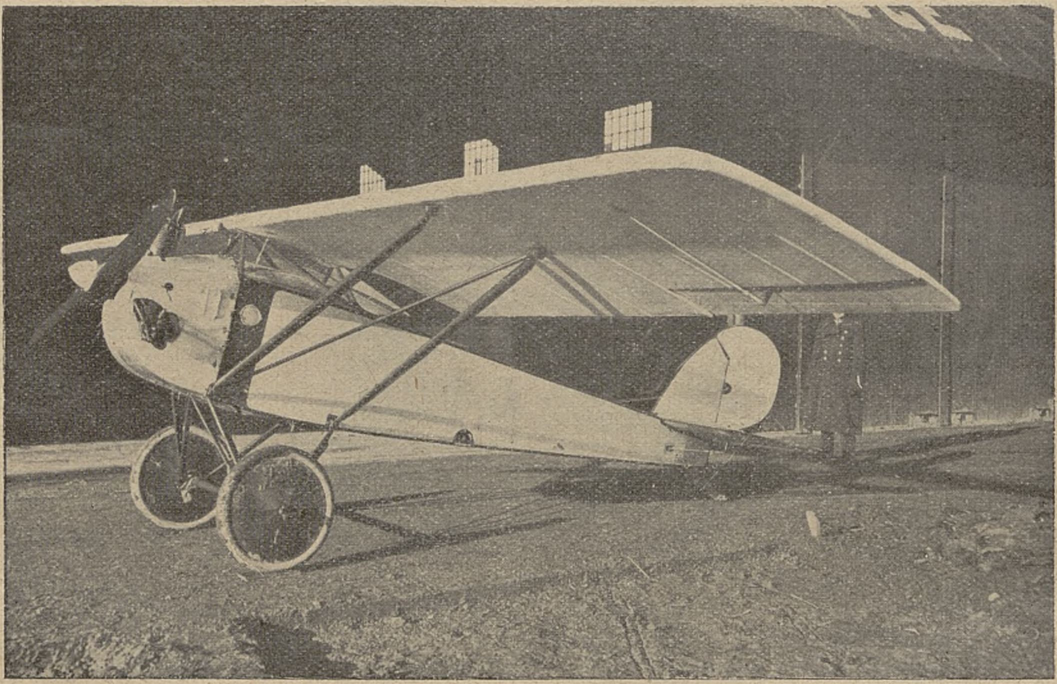
— Dwóch synów miała matka, bliźniaków, dziwili, a nie wiedzieli, że to matusine prośby u Panajezusowych nóżek we dnie i w nocy składane tak synów strzegły.

A oni chociaż w zgodzie i szczerem braterstwie żyli, ale się jeden drugiemu w niczem prześcignąć nie dał i pilnie każdy baczył, aby go drugi w męstwie lub sprawności nie ubiegł.

Pogadywali sobie razu jednego i wspominali różne „nieprzezpieczne" jazdy dawniejsze, a Marek się przechwalać zaczął, że to on wyżej od brata nad ziemię poleciał. Zerwał się Jur na to:

— Obaczymy — powiada — jeno polecimy razem, zakład trzymam, że mnie nie przemożesz.

I polecieli w samo przypołudnie, a wiosna była cudna na świecie, i w słonku się jeno błyszczały dwa samoloty, jakoby gołębie białe. Ziemia już z pod nich hen uciekła, maluśkie się widzą pola i lasy, a domy w mieście jakoby dziecinne zabawki, rzeka niby wstążeczka modra.



Samolot słabosilnikowy Avionett'ka Tow. Lotniczego z silnikiem trzycylindrowym „Mark" 30 MK., chłodzony powietrzem, napędzany benzolem, dzięki czemu jest nader ekonomiczny.

a obaj ledwo dorośli, tak się do latania rwali, że im pozwolić musiała na lotników się uczyć. A śmiałe to było, a harde, a strachu nie znające; nauczyli się latać na onych maszynach, czyli samolotach niczem te jastrząbki młode, którym tak dobrze w powietrzu jako we wodzie rybkom.

Ano latali już czas niemały i coraz to dalsze odprawowali podróże, a coraz to wyżej wzbijali się nad ziemię, a tak im się powodziło szczęśliwie, że ich jeszcze nigdy zła nie spotkała przygoda. Aże się ludzie nad onem szczęściem

Świszczy powietrze, huczą maszyny i niosą się wyżej i wyżej. Aż ich gdzieś w przestworzach ogarnęły chmury. Skąd się wzięły, niewiadomo, bo niebo czyściutkie było jak łza—widać je wicher przyprowadził. Dość, że w chmurach onych lecą, jako we mgle najgęstszej i słonka już nie widać, ni ziemi, a oni nie folgują, jeno się nad te chmury wzbijają — wyżej — jeszcze wyżej...

Aliście Markowi brakuje tchu, nijak dalej lecieć nie może, broni się jeszcze, próbuje, na nic, musi się zniżyć ku ziemi. Ale Jur co też

ostatkiem dechu pracuje, zawziął się okrutnie: chociaż tę minutkę przetrzyma dłużej od brata, choć pół minuty! W oczach mu ciemnieje i omdlałość chwyta, ale jeszcze leci w górę. Wtem maszyna umilkła.

— Spadam — ostatnia myśl chłopaka—i noc go dokoła otacza.

Ale wnet wraca przytomność — jakby we śnie mu się wszystko wydaje. Dobrze, słodko, niewypowiedzianie Jurowi, niczem się nie frasuje. — Możem ja już na tamtym świecie?...

Odmyka ostrożnie oczy, jasność bije zewsząd promienista, siedzi w swoim samolocie, jakoby w srebrzystej chmurze pogrążon.

Tu przerwał Jamroz na chwilę i zapalając zgasłą fajeczkę, pogląda na słuchaczy z uśmiechem:

— Miarkujecie se pewnie, że on już w niebie, ten Jur zuchwały? Nie, gdzieżby tam człekowi w grzesznem ciele wnijść dozwolono? — Przedsionek to był jeno niebieski, gdzie co młodsze anioły straż trzymały, podwoi strzegąc, a przy świętym Pietrze czyniąc posługi.



SAMOLOT NAD MORZEM.

Zdumiały się wielce niewinne aniołki i na widok latawca, co im się potworem wydawał, strach je ogarnął niemały. — Smok to chyba,— wołają, co się z mocy świętego Jerzego wyrwał! — I gwałt wszczęły okrutny, aż starszy anioł od Piotrowego podnóżka sfrunął zobaczyć co się dzieje. Zdziwił się i on wielce a zatrwożył.

— Nie smok to — powiada, złotemi potrząsając kędziorami, — bo choć ma skrzydła, ale wcale inaksze, a tu — patrzcie jakby ludzkie stworzenie we środku!

Strach przemógłszy, aniołki ku Jurowi się zbliżają.

— Człek to — wołają — serce słychać, serce bijące! Ratunku mu widać potrzeba!

Zdejmują aniołkowe rączki hełm i szkła, odpinają skórzane okrycie, a tu młodzian urodny oczy jasno jak niebo rozwiera.

— Gdzie jestem — pyta — gdzie brat mój Marek? — Zrywa się i wnet ze strachem woła: —Popsujecie mi maszynę, zejdzcież stamtąd.

A mówił to dlatego, że mnóstwo aniełąt obsiadło samolotu skrzydła, niby chmura gołębi, inne się swawolnie na śmidze kołyszą..

— Nie wiemy, coś ty zacz — mówi anioł starszy z powagą — muszę o wszystkiem zameldować świętemu Piotrowi. Nieświadomy, widzę, jesteś, żeś wtargnął do przedsionku nieba, gdzie jeno duchom czystym wstęp dozwolony!

Zdumiał się Jur i choć był zawsze przytomny a bystry, całkiem mowy zapomniał. Anioł zaś ów ku furtce niebieskiej podążył; tam „Pieter" święty, na kluczach się wsparłszy, drzemie znużony, nijak go budzić.

— Trza kogoś z nieba sprowadzić — i szepnął słów kilka aniołkowi maleńkiemu co tuż koło furtki na fujarce sobie wygrywał. Szeptały małe średnim aniołom, a te starszym, a one znowu starszym, a one świętym, aż się do Jerzego, Rycerza świętego, doniosło, że stwór jakowyś podobieństwo smoka mający i człek żywy w przedsionku się niebieskim znajduje. Święty, że to zawsze do przygody a walki ochoty pełen, ku bramom szybko przez niebiańskie komnaty podąża, od zbroi jak od słońca blask bije, skrzydła szumią u ramion srebrzyste.

— Święty Jerzy! — szemrzą aniołki. Spogląda Jur na cudnego rycerza i aż mu serce zamarło z podziwu — przecież to patron jego!

Sen li to — czy jawa?

A Święty oczyma jak gwiazdy na chłopca spojrzał i pyta:

— Coś ty za śmiałek? Skąd się tu wziąłeś i czego żądasz? — a głos brzmiał jak najpiękniejsza muzyka.

—Jur jestem, lotnik z Polski!—odpowiada chłopak i prawi od początku jak się z bratem zakładali, jako nad chmury się wspięli, jak obaj miłują te szerokie przestworza i te loty zuchwałe — i jak teraz radby wrócić na ziemię, bo się o brata frasuje, czy szwanku jakiego nie poniósł. A rycerzowi uśmiech na obliczu wschodzi niby zorza, do niebieskiego okienka posyła na zwiady, czy Marka nie widać na ziemi, a do Jura powiada:

— Duch w tobie mocny i dzielność, i chwały pragnienie; jeno się pychy strzeż, a serce miej zawżdy gorące i miłowania dla braci pełne, a wielkich rzeczy dokonasz. Miłyś mi jest, a że imię moje nosisz, będę cię strzegł i ten znak ci ostawuję. — To mówiąc, łuseczkę ze zbroi złocistą odczepia i na pierś chłopca przypina. W tej

chwili anioł z dobrą wieścią powraca, że Marek na ziemię się dostał szczęśliwie.

Sam Jur nie wiedział jak się to stało i kiedy, że znów zahuczał samolot, rozstąpiły się chmury srebrzyste i poszybował ku ziemi rodzonej, a serce mu biło radośnie i mocno — jak dzwon.

Z.

Ogródek kwiatowy.

Każdy człowiek dąży do upiększenia otoczenia, w którem żyje. Tkwi to już w ludzkiej naturze. To też nawet u pierwotnych ludzi spotykamy ozdoby na ścianach, na sprzętach, na ubraniu, a nawet na ciele.

My tak samo — wieszamy w mieszkaniach obrazy, wycinanki, słomiane pająki, gałązki świerkowe i t. p., zależnie od zwyczaju w danej okolicy. W całej jednak Polsce w każdej wsi przystraja się mieszkanie kwiatami...— z bibułki. W robocie tej celują niektóre dziewczęta i gospodynie, robią to rzeczywiście ładnie, bo podpatrują naturę i umią ją dobrze naśladować.

Jednakowoż najlepiej nawet oddany kwiat sztuczny nie zastąpi widzięku żywego kwiecia. I dlatego koniecznie trzeba zakładać ogródki kwiatowe, aby mieć w domu i przed domem kwiatów poddostatkiem.

Chcąc założyć ogródek kwiatowy, trzeba zwrócić uwagę na takie właściwości kwiatów, jak: **wysokość, barwa, czas kwitnienia i zapach.**

Kwiaty sadzi się na klombach. Klomby tem są ładniejsze, im prostsze, mniej wymyślne mają kształty, najładniejsze są okrągłe lub jajowate. Żeby wykreślić na ziemi równe koło, wbijamy palik w miejsce, gdzie ma być środek, o palik ten zaczepiamy pętle ze sznura i założywszy na drugi koniec pętli kołek, znaczymy na gruncie koło, obchodząc wokoło palik. Kształt jajowaty otrzymamy, kreśląc na gruncie 2 koła, przecinające się ze sobą pośrodku.

Rabatki czyli grządki robimy zwykle podłużne, prostokątne. Do siewu w grunt przystępować trzeba wtedy dopiero, gdy ziemia dostatecznie nagrzeje się, a więc zwykle w drugiej połowie kwietnia. Ziemię pod kwiatki należy nawozić najlepiej kompostem i przekopać. W czasie wzrostu i kwitnienia należy kwiaty pielęgnować: przerywać, gdy rosną zbyt gęsto, oplić, by nie zagłuszyły ich chwasty i, co najważniejsze — podlewać. Do podlewania najlepsza jest woda deszczowa lub ze stawu. Jeżeli musimy użyć studziennej, trzeba, by się wystała przynajmniej 12 godzin. Podlewamy rośliny zawsze wieczorem lub wczesnym rankiem, gdy słońce jeszcze nie dopieka.

Ażeby ogródek wyglądał ładnie, trzeba w nim tak gospodarować, ażeby kwiaty w nim były od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Najwcześniej zakwiają rośliny dwuletnie i trwałe. Z pomiędzy nich ważne znaczenie mają rośliny cebulkowe, jak narcyzy, tulipany i t. p. Wogóle trzeba się starać, by ogródek zaopatrzyć w kwiaty i dwuletnie, i trwałe t. j. co roku na wiosnę odradzające się z korzenia, lub podziemnych łodyg. Z pomiędzy tych roślin wymienić muszę przedewszystkiem wiosenne, a więc: pierwiosnki, stokrotki, irysy (kosaćce), tulipany, narcyzy, lilje, konwalje, oraz inne kwitnące całe lato, jak: begonje, piwonje, gieorginje, firletki, płomyki, biskupie serca, orliki, gwoździki, bratki, lewkonje, dzwonki, malwy, żydowskie wiśnie.

Rośliny te wysiewamy lub sadzonkujemy latem na rozsadniku, a na jesieni lub wczesną wiosną przenosimy je na stałe miejsca. Mając rośliny dwuletnie i trwałe, o wiele łatwiej jest gospodarować w ogródku, tak, by nigdy nie było w nim pustki. Rośliny bowiem siane wprost w grunt zakwitną zawsze nieco później.

Pod względem wysokości dzielimy kwiaty na tak zwane o b s i e w k o w e, niskie, których wzrost dochodzi mniej więcej do 25 cm., g r z ę d o w e — do 50 cm., i wreszcie najwyższe, nadające się na środek klombów lub do sadzenia pojedyńczo.

Z roślin obsiewkowych, sianych wprost w grunt można polecić: kamienne ziele, rezedę, ubiorek, żeniszek, nasturcję i aksamitkę, z dwuletnich zaś — stokrotki i niezapominajki.

Z roślin wyższych, grzędowych dobór mamy bogaty: astry, łubiny, nagietki, maciejka, tytoń, lwie paszcze, dzwonki, ostróżki, wapllinek, wdówka, lewkonja, gwoździki i dużo, dużo innych. Wreszcie na sadzenie pojedyńczo lub po kilka nadają się: szarłat, cyprys letni (b. ładna roślina o liściach czerwieniejących jesienią), malwy.

Bogactwo kwiatów jest wielkie. Chcąc wprowadzić nowe odmiany, trzeba zwrócić się do firm handlujących nasionami o katalog, to jest spis nasion roślin i wybrać sobie przypadające do gustu. Niektóre firmy jak np. S. Żółtowskiego w Warszawie (Bagatela 11) wysyłają za opłatą 3 zł. komplet 12 gatunków kwiatów do siewu wprost w grunt lub za 6 zł. komplet — dobór kwiatów 25 gatunków. Jest to bardzo wygodne dla tych, którzy nie znając nazw kwiatów, chcą zaprowadzić je u siebie w ogródku.

Naturalnie, przy obsadzaniu ogródka zwrócić trzeba też uwagę na zapach kwiatów. Np. tak dobrze znane wszystkim nagietki ładnie wyglądają wśród zielonych listków, jednak zapach mają niemiły, to też sadzić je trzeba nieco dalej od domu. Inne znów, jak maciejka i tytoń najprzyjemniejsze i najładniejsze są wieczorem, gdyż dopóki słońce świeci, kwiatki mają stulone i nie wydają zapachu. Powinny być blisko domu, lecz przysłonięte innemi.

Również i kolory trzeba dobierać, aby nie gryzły sę ze sobą np. brzydko wyglądają obok siebie kwiaty niebieskie i fiołkowe, gdy tymczasem niebieski czy fiołkowy obok żółtego wygląda bardzo ładnie.

Nie należy zapominać także o roślinach pnących. Przy ganku, płotku, altance ładnie wyglądają powoje, chmiel japoński, groszek pachnący i fasola bukietowa. Ta ostatnia jest jednocześnie jadalna — ma duże, kolorowe ziarno, bardzo delikatne w smaku. Kwiaty czerwono - ceglaste i białe.

J. Kowalska.

Jak pisać listy do „Siewu".

II.

Trzeba poruszyć tutaj także sprawę pisania prozą (mową zwykłą) i wierszem. Mamy sporą paczkę listów pisanych wierszem. Są tam niekiedy myśli wzniosłe i głębokie, czuć w nich tętno życia i kipiący zapał do pracy. Ale cóż, niestety, wybrana forma korespondencji nie pozwala na umieszczenie takiego artykułu w „Siewie". Trzeba bowiem pamiętać, że budowa wiersza jest nadzwyczaj trudna. W pisaniu mową wierszowaną winno się zważać na rytm, to jest dbać o to, aby w wierszach danej strofki była jednakowa ilość sylab, następnie przestrzegać rymu, czyli układać odpowiednie wiersze tak, by ich końcowe sylaby były jednakowe. Otóż niektórzy ludzie mają zdolność mówienia wierszem i posiadają talent pisania wierszy. Takich jest niewielu, a zwiemy ich poetami. Oni nie mają wielkich trudności przy budowie wiersza, „jakoś samo" tak się składa, że nawet nie obliczają rytmów, nie zważają na rymy, a po napisaniu swych myśli zachowane są wszystkie prawidła wierszowania i wiersz jest gładki, dźwięczny, lekki — aż przyjemność czytać. Tacy ludzie rodzą się już poetami, dla nich pisanie wierszy jest potrzebą duszy i serca, każda ich myśl, każde uczucie układają się same w wiersz. Ale, gdy kto tego „daru Bożego" niema, niech się nie porywa na pisanie wierszy, bo albo myśl czyli treść wiersza będzie spaczona, słaba, albo forma wiersza będzie kuleć i razić. Pragnąc bowiem zachować prawidła wiersza, „naciąga się" treść do nich, a chcąc całkowicie treść oddać, pokłócimy się z rymem i rytmem. Będziemy zawsze z czemś w niezgodzie. A czyż nie lepiej być ze wszystkiemi i ze wszystkiem w zgodzie? Stąd wniosek; jeżeli komu się wiersze „same" nie układają, jeśli nie czuje „śpiewania" z duszy i serca — niech pisze mową wiązaną, zwykłą, taką, jaką się posługuje w codziennej rozmowie z rodziną, kolegami i znajomymi.

Jeszcze parę uwag a raczej próśb pod adresem Kół: sprawozdania z działalności, opisy z zabaw, przedstawień, obchodów, uroczystości tyczące się Kół, o ile są przysyłane do Redakcji dla zamieszczenia w „Siewie", winny mieć pieczęć Koła i być podpisane przez przewodniczącego i sekretarza lub przez jednego z nich. Są bowiem wypadki, że poszczególni ludzie miejscowi, nieprzychylnie patrzący na Zarząd lub prezesa, albo chcąc się „zemścić" na Kole, nadsyłają sprawozdania, krytykujące ich postępowanie. Zdarza się również, że jedno Koło przeciw drugiemu występuje i oskarżają się w listach nawzajem — jest to objaw niezdrowy, nieszlachetny i tego winniśmy bezwzględnie unikać. Toć przecie tworzymy jedną rodzinę, przesiąkniętą tą samą ideą, dążącą wspólnie do jednego celu! Spotyka się również w listach opowiadania o osobach, które w sposób nieszlachetny zwalczają naszą organizację lub wogóle tamują pracę społeczną i oświatową na wsi. Otóż takie jednostki trzeba piętnować, ale trzeba pamiętać, że w takim wypadku zarzuca się owemu człowiekowi czyn, który zahacza o jego honor, o jego godność człowieka — trzeba więc mieć dowody na to, co on złego zrobił, trzeba widzieć, względnie słyszeć jego nieuczciwość, kłamstwa i oszczerstwa. Powinniśmy mieć odwagę zwalczać ludzi, tamujących postęp, szkodzących społeczeństwu, ale najpierw trzeba stwierdzić dobitnie, aby żadnych wątpliwości nie było co do tego, że one tak działają. Nie wystarcza to, że ja słyszałem od tego, a ten słyszał od kogoś innego, że namawiał do tego, lub popełnił taki lub inny hańbiący czyn. Właśnie w taki sposób „z igły robi się widły", jest to pospolite plotkarstwo, którego winniśmy my młodzi unikać, szczególnie w korespondencjach, które mają być czytane w gazecie przez setki ludzi. Co wydrukowane w gazecie, nie da się już usunąć — pozostanie na długie, długie lata. Zastanawiajmy się więc głęboko nad tem, co mamy pisać do druku!

Na zakończenie jeszcze coś ważnego: oto do Redakcji przychodzą korespondencje z Kół, o których Centrala w Warszawie nic nie wie, bo nie są zarejestrowane. „Siew" jest organem Związku Młodzieży Wiejskej, a poszczególne **zarejestrowane** Koła są członkami Związku i z tego powodu mają prawo, aby ich działalność była zamieszczona w „Siewie". Ale z jakiego tytułu Koła, nie będące członkami Związku, — bo niezarejestrowane w Centrali — pragną, by im zamieszczano listy w „Siewie" — to trudno sobie wytłumaczyć. Otóż podkreślamy, **że listów Kół, które się nie zarejestrowały, nie będziemy zamieszczać** w **„Siewie", dopóki się nie zarejestrują.** Co się zas tyczy Kół należących do Związku, to zaznaczamy, że Koła wypełniające swoje obowiązki względem Centrali, a więc te, **które nadsyłają kwestjonarjusze sprawozdawcze za rok 1925, które uiszczają regularnie składki, opłacają odpowiednią ilość „Siewu", wysyłają delegatów**

na Zjazdy, będą miały pierwszeństwo przy zamieszczaniu swych korespondencyj (listów) i artykułów w „Siewie". Sądzimy, że Koleżanki i Koledzy przyznają nam rację w takiem postępowaniu, bowiem wychodzimy z założenia, że kto spełnia obowiązki, winien mieć pierwszeństwo do prawa, do wyróżnienia.

W następnym numerze „Siewu" napiszemy, jak winno się pisać sprawozdania do Redakcji i wogóle o czem winni członkowie Kół pisać do swojego organu.

Sekret.

Wycieczka rolnicza do Czechosłowacji.

Wycieczka odbędzie się staraniem Centralnego Związku Kółek Rolniczych od 12—22 maja r. b. i połączona będzie ze zwiedzeniem wystawy rolniczej ogólno państwowej w Pradze.

Koszta obliczone na 10-dniową wycieczkę wyniosą od 150 — 200 zł. Na kolejach polskich i czechosłowackich uzyskane będą zniżki kolejowe.

Rolnicy pragnący wziąć udział w wycieczce winni do dnia 1 maja nadesłać dokumenty t. j.:

1) książeczkę wojskową względnie zezwolenie z P. K. U,

2) dowód osobisty względnie świadectwo kwalifikacyjne z policji,

3) 2 fotografje z odkrytą głową,

4) 30 złotych na paszport i wizy,

5) dokładny adres.

Wobec tego, że liczba miejsc jest ściśle ograniczona, prosimy o szybkie, terminowe i ścisłe nadsyłanie zgłoszeń do Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Warszawa, ul. Tamka Nr. 1.

ZAWIADOMIENIE.

Dotychczas często się zdarzało, że członkowie lub sympatycy Kół Młodzieży Wiejskiej, bawiąc przy różnych okazjach w Warszawie zwracali się do Centrali Związku Młodzieży Wiejskiej z prośbą o pożyczenie pieniędzy na powrotną drogę. Centrala, wchodząc w ich położenie, przychodziła im z pomocą; za pożyczone pieniądze otrzymywała zobowiązania na piśmie, że pieniądze zwrócą. Jednak okazało się, że ludzie ci napozór solidni pieniędzy nie zwracali i nie zwracają dotychczas. Podajemy więc do wiadomości wszystkich, że na przyszłość w podobnych wypadkach Centrala Z. M. W. żadnych pożyczek udzielać nie będzie.

Kierownictwo Z. M W.

Wykaz miejscowości, z których Koła nadesłały sprawozdania.

261) Goślinów; 262) Smorgonie; 263) kol. Zrąb; 264) Zaruda; 265) Wywłoczka - Turzyniec; 266) Wólka; 267) Krasne; 268) Deszkowice; 269) Stryjno; 270) Krupe; 271) Krypno; 272) Gajdy; 273) Szymanowice; 274) Cupal; 275) Chojny; 276) Pruszyn; 277) Żuków — wieś; 278) Krężnica okrągła; 279) Zemborzyce; 280) Lipniak; 281) Czubień; 282) Zastawia; 283) Niemienice; 284) Fajsławice; 285) Piaski Szl.; 286) Maciejów Stary; 287) Uścimów; 288) Kałuszyn; 289) Krzczonów; 290) Wzgórze; 291) Wielgorz; 292) Sosnowe; 293) Czuryły; 294) Jacków Górny; 295) Wojciechów; 296) Puchaczów; 297) kol. Żuków; 298) Zabiele; 299) Ostrów; 300) Wierzbie; 301) Wysokie; 302) Ludwinowo — Zegrz.; 303) Łabuńki; 304) Drążgów; 305) Szorcówka; 306) Rachodoszcze; 307) Kalinowice Ord.; 308) Udrycze.

Baczność, Koła Młodzieży!

Przypominamy, że termin nadsyłania wypełnionych sprawozdań z pracy za rok 1925 został przedłużony do dnia 1-go maja b. r. Tak samo przedłużono termin do wysłania nagrody w postaci książki: „ZWIĄZKI MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W SŁOWIAŃSZCZYŹNIE" dla Kół Młodzieży i Czytelników, którzy opłacą „Siew" na cały rok.

Koleżanki i Koleżanki! Najwyższy już czas wypełnić obowiązek organizacyjny. Które Koła Młodzieży jeszcze nie nadesłały sprawozdań, winny to uczynić natychmiast!

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Sprawozdanie ze Zjazdu delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Okr. Łódzkiego.

W dniu 28 marca b. r. odbył się w Łodzi IV-ty Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Okr. Łódzkiego. Na Zjeździe było obecnych 120 osób, w tem 63 delegatów.

Zjazd zagaił kol. Henryk Wyrąbkiewicz, wskazując cel Zjazdu i witając licznie zebranych przedstawicieli poszczególnych Kół, przedstawicieli władz szkolnych i administracyjnych w osobach pp. W. Zawadzkiego insp. szkol. pow. Łódzkiego, J. Radwańskiego insp. szkol. pow. Łaskiego, Z. Szostaka naczelnika Wydziału Rolnictwa i Weterynarji woj. Łódzkiego, oraz przedstawicieli pokrewnych organizacyj kol. Ign. Mularka z C.Z.M.W., Z. Kaczorowskiego prezesa W.Z.K R., L. Marciniaka ze Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Ar. Zrobka ze Związku Harcerstwa Polskiego, Piątkowskiego ze Związku

Strzeleckiego, Berkowicza z Polskiej Organizacji Wojskowej, Kołacińskiego z O.Z.M.W. z Piotrkowa i Krycha z O.Z.M.W. na pow. Brzeziński. Przedstawiciele wspomniani, witając Zjazd, wyrazili gotowość przyjścia z pomocą i współpracą O.Z.M.W. oraz życzyli Zjazdowi jaknajpomyślniejszych obrad.

Przewodniczył Zjazdowi kol. Zdzisław Sosnowski z Dłutowa, sekretarzowali kol. Al. Judasz z Konstantynowa i Madaj. Po przyjęciu protokółu z poprzedniego Zjazdu kol. Jan Klimek złożył sprawozdanie z działalności O.Z.M.W., z którego wynika, iż Zarząd znajdował się w czasie swej kadencji w bardzo trudnych i przykrych warunkach, nie mając często środków na pokrycie kosztów na znaczki pocztowe, a także borykając się ze znalezieniem jakiejś siedziby, gdzieby mógł otworzyć swe biuro. Pomimo tych licznych trudności członkowie Zarządu na własny koszt jeździli do poszczególnych Kół, przeprowadzając lustrację, na których wygłaszali odczyty i pogadanki, dawali wskazówki jak należy prowadzić i pogłębiać pracę w Kołach. Zarząd O.Z.M.W. starał się również pobudzić nauczycielstwo do czynnej pracy w Kołach Młodzieży, występując na Zjazdach powiatowych nauczycielskich przez swego przedstawiciela kol. H. Ochędalskiego. Praca O.Z.M.W. była jednak intensywna, gdyż ilość Kół wzrosła do 41, a praca w Kołach była również owocna jak wykazały złożone sprawozdania przez niektóre Koła.

Po bardzo ożywionej dyskusji nad złożonem sprawozdaniem zostały wygłoszone referaty: „Życie, a Koła Młodzieży“ przez H Ochędalskiego, „Przeszkody napotykane w pracach Kół Młodzieży“ przez Z. Sosnowskiego oraz „Kierunki pracy w Kołach“ przez Ign. Mularka.

W pierwszym referacie poruszono przyczyny powstania organizacji Młodzieży Wiejskiej, warunki pracy oraz ideologię Kół Młodzieży, którą symbolizuje znak organizacyjny, przedstawiający otwartą książkę, tarczę okoloną sierpami i kłosami zbóż. W drugim referacie poruszono cały szereg przeszkód, jakie napotykają Koła w swej działalności oraz podano sposoby prowadzące do uniknięcia tych trudności. Kol. I. Mularek w trzecim referacie wskazał cele oraz niezawodne drogi prowadzące do realnych wyników, któremi młodzież powinna się wykazywać, chcąc uzyskać moralne i materjalne poparcie ze strony władz i starszego społeczeństwa. Po przyjęciu całego szeregu wniosków, zmierzajacych do pogłębienia pracy organizacyjnej, a między innemi wniosku: „IV Zjazd delegatów Kół M. W. Okr. Łódzkiego, to jest powiatów: Łódzkiego, Łaskiego, Łęczyckiego, Tureckiego i Piotrkowskiego polecają nowowybranemu Zarządowi, aby przygotował grunt do utworzenia Woj. Zw. Mł. Wiejskiej w Łodzi oraz zwrócił się do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, ażeby ten przy układaniu budżetu na rok 1927 uwzględnił potrzeby woj. Łódzkiego przez powołanie instruktora“. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu O.Z.M.W., w skład którego między innemi weszli kol. kol.: H. Wyrąbkiewicz, H. Ochędalski, J. Klimek, Al. Judasz, Szczep. Szymczykiewicz, Piasecki i inni.

Przed zakończeniem Zjazdu złożono hołd przez powstanie z minutowem zachowaniem ciszy zmarłym powieściopisarzom Wł. Reymontowi i St. Żeromskiemu. Po uchwaleniu przez Zjazd wysłania depeszy z wyrazami czci Protektorowi Zw. Mł. Wiej., pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, Zjazd zamknął przewodniczący kol. Sosnowski, dziękując jednocześnie wszystkim obecnym za udział w Zjeździe.

Zarząd Okr. Zw. Mł. Wiej.

Dęblin.

Oddawna już pragnąłem wstąpić do szkoły rolniczej. To też starałem się wszelkiemi sposobami swoje marzenia i pragnienia urzeczywistnić. I dopiąłem celu. Jestem w szkole rolniczej w Dęblinie. Jakże tutaj miło i przyjemnie! Gmach szkoły piękny, a lasek i śliczny ogród dodają niemałego uroku naszej szkole. Życie wewnątrz też jest do pozazdroszczenia. Mamy Koło Młodzieży, zorganizowane na wniosek nauczyciela p. Szyfroskiego. Jest to nasza druga szkoła, która nam daje niemałą rozrywkę przez urządzanie przedstawień, zabaw, ćwiczeń sportowych i t. d. A pozatem tutaj uczymy się, jak trzeba pracować na wsi w Kołach Młodzieży, spółdzielniach, Kółkach Rolniczych i t. d. Oby jaknajwięcej młodzieży wstępowało do szkół rolniczych, aby tu uczyła się umiejętnie gospodarować na ziemi. Jeżeli zwiększymy wydajność w swych gospodarstwach, to wzbogacimy i Polskę, przyczynimy się do zmniejszenia wychodźtwa.

Szymański Bronisław — uczeń.

Z POLSKI I ŚWIATA

Prezes ministrów, Skrzyński, w Pradze i Wiedniu. Prezes ministrów i minister spraw zagranicznych, p. Skrzyński, wyjeżdżał z wizytami do Pragi czeskiej i do Wiednia. Wyjazd p. Skrzyńskiego miał na celu zacieśnienie węzłów współżycia gospodarczego Polski z Czechosłowacją i Austrją. W obu stolicach polski prezes ministrów był przyjmowany z wielką serdecznością i należnemi honorami. Szczególnie owacyjnie witało go społeczeństwo Czechosłowacji, wśród którego idea zbliżenia z Polską jest bardzo popularna.

Wybory Prezydenta w Grecji. W Grecji prezydenta wybiera cały naród. W wyniku prze-

prowadzonych tam ostatnio wyborów prezydentem został generał Pangalos. Ciekawa jest jego odezwa do narodu greckiego, którą wydał, gdy był jeszcze kandydatem na prezydenta. Obiecuje on w niej wywieszać tych, którzy kradli dobro zapracowane przez lud. Jak widać, hasło to zjednało kandydatowi wielu zwolenników.

O pokój w Marokku. Między Francją i Hiszpanją a Riffenami rozpoczęły się rokowania, które mają na celu zakończenie wojny w Marokku. Rokowania te mają duże widoki powodzenia, bo Riffeni mają już dosyć wojny i coraz więcej plemion usuwa się z pod władzy dotychczasowego wodza, Abd-el Krima, i żąda zawarcia pokoju.

Walki w Chinach. Trwające nieustannie w Chinach walki domowe zaznaczyły się ostatnio zwycięstwem odłamu, który ma poparcie Anglji. Chińska armja narodowa, którą wspierają bolszewicy, opuściła Pekin. Ciągłe utarczki pomiędzy armjami poszczególnych generałów uczyniły Chiny dymiącym wulkanem, w którym sprawowanie jakiejkolwiek władzy państwowej jest niemożliwe. W poczuciu tego prezydent Chin Tuan-Chi-Juj podał się do dymisji.

Jak we Francji ratują kurs franka? We Francji urządzono wielką składkę na rzecz podniesienia kursu franka. Przewodnictwo honorowe komitetu, który ma kierować zbieraniem składki, objął sam prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej. Społeczeństwo daje wielkie ofiary.

Zamach na Mussoliniego. W Rzymie dokonano zamachu na życie prezesa ministrów włoskich, wodza faszystów, Mussoliniego. Gdy wychodził z kongresu chirurgów, podeszła do niego jakaś stara kobieta i wystrzeliła z rewolweru. Kula jednak poszła bokiem, raniąc tylko lekko Mussoliniego w kość nosową. Jak się okazało, kobietą ową jest Angielka — Violeta Gibson. Miała ona oddawna pomieszanie zmysłów. Zamach wywołał oburzenie w świecie, a przedewszystkiem wśród faszystów, którzy są bardzo przywiązani do swego wodza. Mussolini nie przerwał swoich zwykłych zajęć i wydał energiczne zarządzenia celem zapobieżenia zaburzeniom, które mogły powstać na wieść o zamachu.

Odkrycie kopalni złota w Ameryce. W Panamie rodkyto żyły złota. Badania wykazały, że złoża te leżą na przestrzeni kilkuset kilometrów kwadratowych i są bardzo bogate.

Pożar składów nafty. W mieście San-Louise w Kalifornji (Ameryka) zapaliły się składy nafty zawierające około 4 miljonów baryłek nafty. Był to największy pożar jaki kiedykolwiek zdarzył się w przemyśle naftowym.

Długi sowieckie w Ameryce. Rosja sowiecka wystąpiła do Stanów Zjednoczonych A.P. z propozycją, że spłaci połowę długów zaciągniętych przed wojną przez carską Rosję w Ameryce. Żąda jednak, żeby Ameryka wydała sowietom pieniądze cara rosyjskiego złożone niegdyś w bankach amerykańskich.

Wykrycie organizacji szpiegowskiej. W Wilnie przyłapano szajkę szpiegów, którzy sprzedawali tajne dokumenty wojskowe Rosji sowieckiej. Razem ze szpiegami aresztowano dwóch wysłanników sowieckich, którzy przyjechali po papiery.

Przemycanie koni zagranicę. Na granicy litewskiej stwierdzono stałe przemycanie polskich koni na Litwę. Ułatwieniem w tym procederze jest to, że w wielu miejscach na granicy ludność ma ziemię przeciętą przez granicę i pod pozorem wyjazdu dla obrobienia tej ziemi zabiera konie z Polski i zostawia je na Litwie.

Zamordowanie Huberta Lindego. Były prezes Pocztowej Kasy Oszczędności, Hubert Linde, przeciwko któremu toczył się wielki proces w sądzie o nadużycia, został zamordowany wystrzałem z rewolweru na ulicy, gdy wracał z sali sądowej po złożeniu t. zw. „ostatniego słowa oskarżonego". Zabójca zmarłego, sierżant W.P., Trzmielowski, został aresztowany.

ZAWIADOMIENIA.

Konferencja oświatowa w sprawie kultury ludowej odbędzie się z inicjatywy Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Związku P. N. S. P. w niedzielę dnia 25 kwietnia r. b. w sali Związku P. N. S. P. ul. Marszałkowska 123, o godz. 10 rano.

Na porządku dziennym będą następujące referaty:

1) Czem jest i czem być może kultura ludowa w Polsce — ref. inż. Ignacy Solarz i Kazimierz Maj,
2) Metoda poznania wsi i współpracy z nią — ref. Józef Niećko i Adam Kossakowski.
3) Współpraca nauczycielstwa z młodzieżą wiejską — ref. Zygmunt Załęski.

Po każdym referacie odbędzie się dyskusja.

Zaproszenia otrzymywać można w Biurze Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Związku P. N. S. P., ul. Wspólna 23 (Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica — w godzinach 10 — 3).

Koleżanki i Kolegów z Kół Młodzieży, zwłaszcza w pobliżu Warszawy, prosimy o wzięcie udziału w tej konferencji.

NOWE KSIĄŻKI.

DR. M. Z. JAROSZYŃSKI — **„Gospodarka gmin wiejskich w Polsce na tle stanu finansów gminnych". „Znaczenie opłat drogowych w dochodach powiatowych związków komunalnych".** Str. 142. Nakład Biura Zjadów Samorządu Ziemskiego. Świeżo wydana w „Bibljotece Samorządu" praca D-ra M. Jaroszyńskiego obejmuje szczegółowy rozbiór dzisiejszej działalności gminy wiejskiej we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej (z wyjątkiem Śląska), popartą bogatym materjałem cyfrowym za lata 1924 i 1925. Dla olbrzymiej większości czytającej publiczności są to dzedziny zupełnie nieznane, albowiem brak wszelkich opracowań

w tej mierze, a nadewszystko brak danych statystycznych uniemożliwiał zaznajomienie się z gminą wiejską w Polsce powojennej. Praca ukazuje się na czasie szczególnie ze względu na wciąż jeszcze w toku będącą ustawę o ustroju gminy oraz zamierzoną nowelizację ustawy o finansach komunalnych.

Książkę uzupełnia krótkie studjum o opłatach drogowych, poparte odpowiednią statystyką.

Michał Pankiewicz: W sprawie wychodźtwa do San Paulo. Nakładem wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Warszawie wyszła bardzo pouczająca książka z ilustracjami o wychodźtwie do San Paulo.

Autor podaje dokładnie warunki i widoki wychodźtwa do tej mało zaludnionej i prawie nieznanej dotychczas krainy, dokąd w najbliższej przyszłości ma być zdecydowana sprawa emigracji. Czytelnicy, którzy pragnęliby zapoznać się bliżej z tą książką, mogą ją nabyć w **Polskiem Tow. Emigracyjnem w Warszawie, ul. Jasna 11.**

Azet.

DLA ROZRYWKI I UCIECHY.

Rozwiązanie zadań z Nr. 9 i 10 „Siewu" b. r.

Z Nr. 9. Szarada: Karawana.

Arytmograf: Reymont.

Rozwiązań wszystkich przysłano 85, a więc znacznie mniej, niż z Nr. 7. Przytem 15 rozwiązań szarady było nietrafnych. To zmniejszenie się zainteresowania rozrywkami umysłowemi tłumaczy się częściowo „słomianym ogniem" jaki owiał czytelników przy pierwszych łamigłówkach, a częściowo może tem, że rozrywki w Nr. 9 były nieco trudniejsze niż w Nr. 7.

I nagrodę: książkę „Związki Młodzieży Wiejskiej w Słowiańszczyźnie" przeznaczono kol. **Pazderowi z Rzeczycy Suchej.**

II nagrodę: książkę J. Deca „Praca Oświatowa" otrzymało **Koło Mł. W. ze wsi Szaniawy - Matysy.**

III nagrodę: książkę „Kazania Sejmowe Skargi" przyznano kol. **Józefowi Sosze ze Śladkowic.**

IV nagroda: „Bohaterowie Krzyża" przypadła kol. **Staszce z Magnuszewa.**

V nagroda: w postaci książki „Nowe prawo o reformie rolnej" przypadła kol. **Stan. Wojtalcykowi ze Smardzewic.**

VI nagroda: książka „Kult przeszłości w wychowaniu narodowem" kol. **Kucybale z Pińczowa.**

Rozwiązanie łamigłówki sylabowej z Nr. 9:

Stanisław Staszic.

Rozwiązań nadesłano 80. Mimo, że z przyczyn od nas niezależnych nie podano wyjaśnień dla 4 końcowych wyrazów, to jednak wszystkie nadesłane rozwiązania są trafne.

Rezultat rozlosowanych nagród jest następujący:

I nagroda: książka: „Wycieczki Krajoznawcze" Al. Janowskiego przypadła kol. **Ludwikowi Kryńskiemu z Lisowólki.**

II nagroda: książkę: „Pamiętnik I Kongresu Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Lublanie" otrzymało **Koło z Ksewerówki.**

III nagroda: książka: „Konstytucja 3-go Maja" Dr. Józefa Siemieńskiego przypadła **Depczyńskiej Helenie z Pnatowa.**

IV — książkę: „Młodzież Wiejska" J. Deca otrzymał **Winc. Łapiński ze Studzianek.**

V nagroda: dramat religijny p. t.: „Wenancjusz" **przypadła dla Koła z Rokicin.**

VI nagrodę: książkę p. t. „Wojna Współczesna" otrzymał kol. **Zaremba z Woli Zadybskiej.**

Sądzimy, że Czytelnicy w dalszym ciągu będą się interesowali działem rozrywek umysłowych. Będziemy więc je zamieszczali co pewien czas. Pragniemy, aby Czytelnicy ze swej strony również nadsyłali zagadki i łamigłówki, które będziemy chętnie zamieszczali, o ile się nadadzą do druku. Przy nadsyłaniu zagadek i t. p. dołączać również należy całkowite rozwiązanie dla wiadomości Redakcji.

HUMOR

Wśród kolegów.

W a l e k: — Wiesz Stasiek, ta Jasia to istny anioł.

S t a s i e k: — Ależ ona ma już przeszło 30 lat!

W a l e k: — Mój drogi, aniołowie w niebie żyją dłużej...

To się skończy małżeństwem.

S y n: — Powinszuj mi, ojcze, zaręczyłem się.

O j c i e c: — Bój się Boga! Czyś się zastanowił, że to się czasem kończy małżeństwem?

Kawaler od urodzenia.

A n t o ś: — Józku, dlaczego nie chcesz się żenić?

J ó z i e k: — Urodziłem się kawalerem, takim chcę umrzeć.

Jak daleko do Wólki.

P o d r ó ż n y: — Gospodarzu, daleko stąd do Wólki?

G o s p o d a r z: — Teraz sześć kilometrów. Dawniej było ośm, ale wiatr dwa kilometry obalił...

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

W sprawie sportu.

Otrzymujemy list następującej treści: „Zdaje mi się, że artykuły zamieszczane w „Siewie" przez kol. L. Lutyka o sporcie, znajdą duży odgłos wśród młodzieży. Ale nie wszyscy mogą uprawiać sporty, ze względu na własny stan zdrowia. Naprzykład, niektórzy lubią używać sportu, lecz po wykonaniu kilku ćwiczeń

upadają ze znużenia, tak samo niezmiernie trudne jest używanie sportów dla ludzi otyłych lub bardzo słabych, pomimo, że czują do ćwiczeń cielesnych zamiłowanie.

Jakich ćwiczeń należy używać w wyżej wspomnianych wypadkach, ażeby nie były szkodliwe dla zdrowia; czy lepiej jest ćwiczyć częściej a krócej, czy też odwrotnie. Czem się najlepiej odżywiać, aby mieć siły do ćwiczeń?".

Koleżanka.

Na ten list odpowiadamy:

Szybkie zmęczenie ćwiczeniami jest u początkujących zjawiskiem normalnem, tembardziej widocznem, im mniej zajmują się oni fizyczną pracą. Jednak może ono być także spowodowane chorobliwym stanem serca, szczególnie u otyłych. Każdy człowiek wie jednakże mniej więcej czy jest zdrów, czy chory, a także zdaje sobie sprawę z tego, czy otyłość jest u niego chorobliwa, czy też jest wynikiem mało ruchliwego trybu życia. Tak samo zbytnia słabość może być spowodowana anemją, czyli brakiem krwi. W wypadkach, kiedy się wie, że się jest chorym, szczególnie na serce, należy być z ćwiczeniami sportowemi bardzo ostrożnym i przed rozpoczęciem systematycznej pracy w tym kierunku poradzić się doktora. W większości wypadków jednak zmęczenie jest tylko wynikiem nieprzyzwyczajenia do ruchów ćwiczebnych i wtedy da się ono łatwo usunąć, będzie znikać w miarę powtarzania ćwiczeń. Ćwiczenia początkujących, szczególnie koleżanek, powinny być lekkie i rodzaje sportu, uprawiane przez nie też jak najmniej męczące. W gimnastyce można stosować zwykłe, dość powolne ćwiczenia szwedzkie bez żadnych przyrządów (można wybrać z książki Waleriana Sikorskiego p. t.: **„System Linga“**).

Szczególną uwagę zwrócić na ćwiczenia oddechowe. Ze sportów najlepiej wybierać mało męczące gry jak naprzykład: piłka latająca (wskazówki w małej książeczce p. t.: **„Piłka latająca“**). Dla słabych lepsze są ćwiczenia częste a krótkie. Gimnastyka co drugi dzień lub codzień po 10—15 minut. Jeżeli ćwicząca zaczyna uprawiać biegi, powinna do nich przechodzić stopniowo od szybkiego chodu. Zaczynać od krótkich dystansów i wolnego tempa od 50—100 metrów. Za każdym razem dodawać po kilkadziesiąt metrów.

W razie zbyt przyśpieszonych uderzeń serca lub bólu serca, natychmiast przerywać bieg, przechodząc w powolne ćwiczenia oddechowe (ze wznoszeniem ramion wbok — wdech). Biegi początkowo 1 lub 2 razy na tydzień (gimnastyka tak jak i bez biegów).

Początkujący sportowiec nie potrzebuje specjalnie zmieniać trybu swego odżywiania dla ćwiczeń. Powinien dbać jednak, żeby jeść rzeczy łatwostrawne i pożywne (mięso niezbyt tłuste, nabiał, białe pieczywo), częściej, a w niezbyt wielkich objętościach, używać mało płynów. W żadnym razie niedozwolone jest dążenie do pozbycia się otyłości przez głodówki. Przy normalnem odżywianiu i dostatecznej ilości ruchu, otyłość zniknie sama, jeśli zaś jest chorobliwa, złe odżywianie nie usunie jej. Sportowiec nigdy nie powinien jeść rzeczy ostrych jak ocet, pieprz i t. p. i nigdy nie powinien pić alkoholu pod jakąkolwiek postacią.

L. L.

Warunki korzystania z „Ogniska Pracy Oświatowej“.

1. Korzystać z urządzeń „Ogniska“ mają prawo członkowie organizacyj wchodzących w skład „Skarbu Pracy Kulturalno - Oświatowej“ (Związek Młodzieży W. jest członkiem — przyp.), oraz instytucyj społecznych zaprzyjaźnionych ze „Skarbem“.

2. Opłaty dla korzystających wynoszą:

a) Za noclegi osób przebywających do dni 4 - ch — po 2 zł. dziennie od osoby, b) za noclegi osób przebywających do dni 14-tu — po 1.75 zł. dziennie od osoby, c) za noclegi osób przebywających do dni 30 - tu — po 1.50 zł. dziennie od osoby, d) wycieczki młodzieży, szkolne i t. p. ponad 30 osób płacą po 1.25 zł. dziennie od osoby.

Za korzystanie z sali odczytowej w godzinach wieczorowych 20 zł., za korzystanie z sali odczytowej w ciągu dnia 15 zł., za korzystanie z sali wykładowej wraz z bibljoteczną 15 zł. za dobę, za korzystanie z kąpieli ciepłej (prysznice) po 20 gr. od osoby.

Uwaga: Członkowie „Skarbu Pracy Kulturalno - Oświatowej“ korzystają z 20% zniżki.

3. Pragnący korzystać z urządzeń „Ogniska“ winni zgłaszać piśmienne zamówienia znacznie wcześniej. Przy przyjmowaniu zgłoszeń kursów, wycieczek i t. p. uwzględnia się kolejność podań.

Adres „Ogniska“: Warszawa, Wolska 44.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16. telefon 88-67.